

311



KURIER Wileński

WTOREK, 30 LIPCA 1991 R.
nr 146 (11632)

Przerywa się handel komercyjny

Uchwałą nr 296 rządu z 24 lipca od 29 lipca przerywa się handel komercyjny.

Z uwagi na to, że znosi się komercyjny narzut na towary, od 29 lipca 1991 roku ustalić wysokość podatku obrotowego (akcyzy) od niektórych towarów, szczególnie cieszących się największym popytem, przewidując, że ceny tych towarów po

ustaniu handlu komercyjnego muszą być obniżone co najmniej 1,5 raza.

Za towary sprowadzone z ZSRR, Republiki Estońskiej i Republiki Łotewskiej, akcyzę opłacają państwowe przedsiębiorstwa handlowe i przedsiębiorstwa handlu spółdzielczości spożywców w trybie i terminie ustalonym przez Ministerstwo

Finansów. W tym przypadku, gdy towary te sprowadzają przedsiębiorstwa prywatne lub spółki akcyjne w trybie niescentralizowanym, nie stosuje się podatku obrotowego (akcyzy).

Wykazy i ceny delicytowych towarów importowanych sprzedawanych w sklepach ekskwyzycyjnych na wniosek Ministerstwa Handlu zatwierdza Ministerstwo Gospodarki, a w tych sklepach stosuje się tryb bylego handlu komercyjnego.

Plenum KC KPZR

TASS zakomunikował, że na Kremlu zakończyły obrady plenum KC KPZR. Trwało ono 2 dni. W doniesieniu mówi się, że uczestnicy plenum prawie jednomyślnie głosowali za tym,

aby przyjąć „za podstawę do dyskusji” projekt nowego programu KPZR, który zgłosił komisarz redakcyjna pod kierunkiem sekretarza generalnego KC KPZR Michaila Gorbaczowa.

Poprawiony projekt będzie przedstawiony do ogólnopartyjnej dyskusji, a następnie — na nadzwyczajnym zjeździe KPZR, który postanowiono zwołać w listopadzie — grudniu tego roku.

ELTA

Oświadczenie

Celowe i złośliwe opóźnienie przez litewskie władze celne odprawy podróźnych, brak jakkolwiek urządzeń sanitarnych, brak wody i możliwości zjedzenia posiłków dopełniają gorczyca prawdziwych turystów.

Uważam, że celowe przetrzymywanie ludzi przez kilka dni w antysanitarnych warunkach, żądania okupu, gwałcenie godności ludzkiej to czynniki, które na pewno nie przyczyniają się do umocnienia dobrosąsiedzkich stosunków między naszymi narodami. Stanowią zastrzeżenie wszystkich wystąpięć Wysokiej Izby w przedmiocie niepodległości narodowej Litwiny.

Z tej Wysokiej Izby zwracam się do odpowiednich Komisji Sejmowych i władz Rzeczypospolitej Polskiej o podjęcie natychmiastowych działań i przyjęcie z pomocą polskim turystom odwiedzającym Litwę. Zwracam się w szczególności do Ministerstwa Spraw Zagranicznych o podjęcie kroków dyplomatycznych w odniesieniu do władz litewskich unaczynających przedstawioną sytuację w kontekście wzajemnych stosunków polsko-litewskich.

Posel na Sejm RP
Marian POPIS

Na tematy dnia

„Szanowna Redakcjo! — zwróciła się do nas mieszkanka stolicy J. J. — Proszę się zainteresować bazarom w Pałacu Sportu. Mało tego, że zwarowane ceny, to jeszcze szmaty stare. Właśnie przed tygodniem zrobił tam zakupy mój syn. Wpakowano mu używane rzeczy, i za ogromne pieniądze. Kiedy poszłam z pretensjami, powiedziano mi, że reklamacji nie przyjmują i towaru nie wymieniają. Jestem oburzona takim oszukiwaniem ludzi!...”

Zgodnie z zasadą staramy się sprawdzić każdy sygnał, a więc tym razem również udaliśmy się na miejsce. Trzeba przyznać, że choć to i bazar, wrażenie robi całkiem sympatyczne. Towary porządnie poukładane na stołach. Wszystko można dokładnie obejrzeć bez wstętu i pospiechu, bowiem kupujący jest raczej niewielu — owszem, ceny nie wzbudzają większego optymizmu, ale to przecież bazar i można się targować. Na bazarze, jak na bazarze. Jedni chcą drożej sprzedać, inni taniej kupić. Nie spotkałam się jeszcze nigdzie z faktem, by na bazarze obowiązywała reklamacja lub

Na bazarze, jak na bazarze...

wymiana towaru, czy zwrot pieniędzy. Jest w tym tylko i wyłącznie dobra wola sprzedawcy. Gwoli sprawiedliwości dodam, że dokładnie obezłam wszystkie stoiska i ceny mnie również zespulają humor, ale przecież i w naszych sklepach nie lepiej się dzieje.

Owszem w tym samym Pałacu Sportu jest także dział używanych ubrań. Ale tuż przy okienku wisi ogłoszenie, że sprzedają rzeczy zagraniczne, używane i reklamacji ani zwrotowi nie podlegają. Wszystko więc jest jak najbardziej na swoim miejscu.

By jednak nie pozostało żadnych wątpliwości, zainteresowałam się bliżej tym działem. Sprzedawca prowadzi tu spółka akcyjna „Sobuwa”, którą kieruje Zenon Zapasnik.

— Towar sprowadzamy po przez placówki handlowe z zagranicy — opowiada. — Każdy więc jest jak najbardziej na swoim miejscu. — Każdy może się targować a czasem nawet pożądnym na tym rynku. Robimy to nie tylko z uwagi na własny zysk, ale także

z myślą o osobach mniej zaможnych. Bowiem, gdy sklepy świecą pustkami, nie każdy może sobie pozwolić na kupno swetra czy bluzy w Jaceinach. Tymczasem u nas jest o wiele taniej i całkiem nie najgorsza jakość. Chętnych zakupów mamy bardzo dużo. Zauważyliśmy, że niektórzy kupują tu nawet hurtem, a więc widocznie potem sprzedają.

Tyle kierownik spółki. A co na to kupujący? Są zadowoleni i nawet bardzo. Ogonek przy wejściu do hali, w której w dużych kontenerach jest mnóstwo ubrań, a każda rzecz można oglądnąć, przymierzyć, stałe się zwiększa. Wybór więc zależy tylko i wyłącznie od kupującego. Gdy się na miejscu dokładnie kupowując rzecz obejrzy, dostarczą mankamenty i omówi nieporozumienia. I jeszcze jedno. Chyba nie warto też wysyłać po takie zakupy dzieci. Nie znajdują się one często na rzeczach, a za ładną kolorową metkę mogą zapłacić każdy pieniąż. Bądźmy rozsądni, a unikniemy nieprzyjemnych sytuacji.

Julietta TRYK

Zystość obowiązuje w każdym systemie!

Artykułów Zynosty...
Polski...
DZIEŃ...

Artykułów Zynosty...
Polski...
DZIEŃ...

niebity wpisanywo do księżeczek klientów oraz wywieszony na scianie. Nicstety.
Sporo naruszeń przepisów obsługi zanolowano u pani Teresy Szakalis w Skajsterskim Punkcie Skupu. Sprzedawane tu mleko ma zaledwie 3,2 proc. tłuszczu. Chemikalia do prowadzania analizy chronione są w tym samym pomieszczeniu, w którym przyjmuje się mleko. Probki pobranego mleka nie są konserwowane, więc kwasniają i na ich podstawie nie można ustalić żadnej charakterystyki. W kadiach — reszki przegniłej masy mlecznej.
Nie dziwnego, że kontrolerzy, na mocy odpowiedniego aktu, wymierzili pani Teresie karę w wysokości 100 rb. Pani Daraszkiewicz z Podbrzezia zapłaci 50 rb.
Jedynie w punkcie skupu w Anowiliach (kierowniczką Janina Giedrys) panował porządek. Taka też jest tu widoczna tradycja, bo dostawcy mleka wykonywali wszystkie czynności zgodnie z ustalonym trybem, spokojnie, nie spiesząc. Naczynia były czyste, butelkiści po-

numerowane i zamknięte w szafce. Owszem, spostrzeżono i tu pewne niedociągnięcia — pobierano próbki nie mieszając mleka, nie mierzone temperatury, ale na ogólnym tle punkt ten dodatnio się wyróżnia.
Niemierni i tu ludzie skarżyli się, że nie otrzymują z Niemiernyńskiej Zielni Mleka żadnych wtórnych produktów. Mile widziane byłoby odłuszczone nawet w proszku, które można przechowywać nawet zimą i skarmiać bydło. W naszych czasach, gdy tak trudno z paszami, byłaby to znaczna pomoc rolnikom.
Porządek panujący w Anowiliach można wytłumaczyć tym, że gdy tylko Niemiernyńska Zielnia przekształci się w spółkę akcyjną, pani Janina ma zamiar wykupić swój punkt. A swego, wiadomo, zawsze lepiej się pilnuje.

Co można powiedzieć ogółem o wynikach rajdu. Tam, gdzie kierowniczkę dbają o czystość, gdzie przestrzega się wszystkich wymogów — tam panuje porządek. Ogółem stan punktów

skupu w rejonie wileńskim pozostawia wiele do zyczenia. Jest to wynik całkowitego braku kontroli, zarówno ze strony Niemiernyńskiej Zielni, jak też kierownictwa gospodarstw i rejonu. Rozumiemy, że reforma, że to, że owo, że wszędzie panuje chaos, ale są rzeczy, których należy przestrzegać nawet w najtrudniejszych okolicznościach. Nie należy zapominać o higienie. Będzie ona obowiązywała we wszystkich systemach.

Należy też zatroszczyć się o hodowców, którzy zaopatrują nas w mięso i mleko. Nowy system „ogólnych talonów” prawdopodobnie nie zaspokoi ich potrzeb, w tym również zapotrzebowania na konwie, lodówki, pasze. Brak pasz (trudniejsza sytuacja w nadzwyczaj trudnej sytuacji). Mogłoby korzystać z produktów wtórnych przemysłu mleczarskiego, ale nikt nie troszczy się o ich dostawę.

Nikt nie myśli o rolniku, jego potrzebach, tylko o tym, jak więcej z niego wyciągnąć. Oby taka polityka nie odbiła się na nas wszystkich...

Barbara ZNAJDZIŁOWSKA

Po maturze

Dobre chęci... i co dalej?

Emocje po maturze, jakie przeżywają absolwenci oraz ich rodzice, mało z czym dają się porównać. Nie zresztą dziwnego, choći bowiem o dalsze losy młodzieży. Absolwenci szkół polskich obok „powszechnych” przeżywają jeszcze „dodatkiem stresy związane ze składaniem egzaminów i wyborem studiów. Zresztą, o tym pisaliśmy nieraz. Niestety i tego roku nie docekalismy głównego programu zdobywania przez mniejszości narodowe wyższego wykształcenia, który miał być przygotowany do 1 maja. Dziś już przetyły, ale, niestety, okazał się na ten rok przystawiony...

Jak nas w Departamentie ds. Narodowości poinformował pan Szwernak Walek, naczelnik departamentu wydanie się przychylny i do zabiegania o wyasygnowanie miejsc docelowych i do stworzenia przychylnych warunków dla powstania polskich grup w tym roku do 12 wyższych uczelni republiki dla Litwy Południowo-Wschodniej zapropowano 384 miejsca docelowe (w ub. r. 304). Według rejonów wygląda to tak: wileński — 118, solecznicki — 55, trocki — 74, święciański — 60, miasto Spiczakowski — 61. Od razu chciałabym wyjaśnić, że przed paru laty, gdy idea tych miejsc się zrodziła, zakładano, że osoba reflektująca na to miejsce docelowe otrzymywane we własnym rejonie a poparte z „góry”, po pomyślnym złożeniu egzaminów wstępnych (a więc chyba bez dwój) poza konkursem dostaje się na studia. Prawda, tak to rozumiały dałec nie wszystkie zakłady naukowe. Niektóre sprzeciwiały się uważając, że nie mogą obniżać porządku wymagań (co też nie jest całkiem bezpodstawne). Ten bunt przerodził się w jawny brak posłuchu, kiedy to uczelnie otrzymały autonomię. Wiecej miejsc docelowe przekształciły się po prostu w „miejsca, które się prosi, według możliwo-

ci, dla absolwentów, określonego regionu zapewnić. I uczelnie według swego uznania albo tym prośbom czynią załóż i tym, co przebrnęli przez egzaminy i „pokonał” też swoich (rejonu kierują na jedno miejsce co kilku kandydatów, co jest bezspornie słuszne) pomagają zostać studentami. Inne, jak np. Uniwersytet Wileński na niektóre specjalności dla tych „docelowych” dokłada dwa punkty i jeżeli np. granica przejściowa stanowiła 36 pkt, zaś dolekwent miał 30 pkt to otrzymując swoje dwa, niestety, nie otrzymywał indeksu; mając zaś 34 pkt plus 2, jego posiadaczem zostawał. Trzeba przyznać, że niekiedy te dwa punkty pomagały prześcignąć nawet kilkudziesięciu konkurentów, ale... „Ale” polega na tym, że albo mamy te miejsca docelowe i chemy preferować te młodzież z rejonów Litwy Południowo-Wschodniej, by jednak wyrównać status społeczeństwa tego regionu, albo... Albo nie gramy w dziwną grę: niby nie ma, niby jest. Oto np. w Wileńskim Instytucie Pedagogicznym kandydujesz na studia (specjalność język angielski) powiedziano, że pomimo wszystko egzaminy wstępne ma składać w języku litewskim. Mówi — tego wymaga dalsza nauka. Dziwne, prawda?

Powstaje pytanie, czy nowo opracowany program uzyskania przez mniejszości narodowe wyższego wykształcenia będzie jednak obowiązywał wszystkie wyższe uczelnie? Bowiem dziś, według aktualnych ustaw określających samorządność uczelni, nikt i nie może je zmusić do zmiany swych zasad. Więc co? Znowu sztuka dla sztuki.

Wracając do naszych rejonów, trzeba zaznaczyć, że i te istniejące tak zwane miejsca docelowe, z różnym skutkiem były rozdzielane. Miał z tym trudności rejon solecznicki, (szerszej, możliwie, o tym napiszemy już jesienią, gdy będą znane wyniki i losy absolwentów). Po prostu młodzież nie bardzo do studiów się garnie, i... jednak z trudem pokonuje bariery psychologiczne: ta „popularność” rejonu na nich ciąży. Zaś w rejonie wileńskim, gdzie sprawami absolwentów zajmuje się od lat pani Teresa Mińska (człowiek doskonale orientujący się w potrzebach rejonu, w stosun-

kach na uczelnianą sprawę wygląda całkiem niezłe. Prawda, o ostatecznych wynikach mówić za wcześnie. Rejon skierował na Uniwersytet Wileński młodzież na 18 miejsc — w tym dwie osoby na lituanistykę. Do Sztaublińskiego Instytutu Pedagogicznego skierowano na 9, do WIP na 36 (były trudności ze znalezieniem kandydatów na specjalność język polski i biologia, jednak to połączenie kierunków nie było wcale udane). W Akademii Policji, w której została utworzona rosyjska grupa — planuje się, że po paru latach nauki jej słuchacze przejdą na język litewski — reflekowano na 6 miejsc. Na Uniwersytecie Technicznym na 7 miejsc skierowano 10 kandydatów, dwie osoby udały się do Kowna do Akademii Wychowania Fizycznego, gdzie rejon otrzymał jedno miejsce. Kowieńska Akademia Medyczna tego roku zaproponowała rejonowi zaledwie 2 miejsca na stomatologię (wysłała pięciu kandydatów). Co prawda — na 18 miejsc do Akademii Rolniczej zgłoszono skierować zaledwie 11 osób. Prawdziwie, czy nie prawdziwe pogłoski o poszczególnych sytuacjach konfliktowych w tej uczelni zdecydowały o tym, że młodzież tego roku jej unikala. Tak — samo zresztą, jak i Uniwersytetu Technologicznego, gdzie na zajęciach przygotowawczych mający miejsce przykry wypadek (jest o nim pisemne podanie w wydziale oświaty) sprawił, że spośród trzech chętnych zaledwie jedna osoba zdecydowała się sięgnąć po indeks.

Pomimo wielkiego wysiłku zarówno wydział oświaty, jak władz oświatowych, bardzo trudno się udaje przełamać stereotypy myślenia, naprawiać cudze błędy lub wręcz chamskie zachowania.

Oto tego roku powstało kilka grup polskich w szkołach wyższych (byłych technikach). Rejon wileński otrzymał w nich 85 miejsc: szkoła medyczna — 38, pedagogiczna — 21, handlowa — 7, kultury — 5, muzyczna — 3, ekonomiczna — 4 itd. Szkoła, że wydział oświaty nie mógł decydować kogo personalnie i te miejsca skieruje. Chętni powinni się sami zgłaszać do szkół. Tegorocznym nowum jest polska grupa w Wyższej Szkole Medycznej.

Szkoda jednak, że na planowania 25 miejsc przed tygodniem było zaledwie 12 podań na polską grupę, tak samo jak w Wyższej Szkole Pedagogicznej do polskiej grupy przedszkolank — zaledwie 9.

Chemy przypomnieć, że w szkole medycznej podania są przyjmowane do 2 sierpnia, zaś w pedagogicznej — do 5. Do tego też terminu są przyjmowane podania kandydatów na wydział zoocy w tej szkole, na grupę polską. Nie zmarnujmy szansy, nie zaprzepaszmy tego, co z niemałym wysiłkiem udało się osiągnąć. Tu też chciałabym przypomnieć o Szkole Kultury, która również nie ma chętnych do nauki w grupie polskiej, a swego czasu tak o to zabiegaliśmy i tak potrzebni są naszym rejonom pracownicy placówek kultury.

Przyznając, że w wyżej wymienionych szkołach nie wszystko jeszcze udało się zrobić, by nauka w grupach polskich przebiegała bez zakłóceń, jednak nie możemy nie docenić tego, co już zostało zrobione. Poza tym grupy polskie są w Wyższej Szkole Rolniczej w Białej Wace, a Wyższa Szkoła Techniczna (dawne Politechnikum) ma oddział ogólnokształcący dla absolwentów klas 9 szkół polskich i rosyjskich.

W bieżącym roku zawodówki też tworzą grupy polskie. Mają one powstać w szkole budowlanej nr 2, politechnicznej nr 2 i nr 3, przemysłu lekkiego — zawod. obuwiarza, kolejarza. I chociaż Departament ds. Narodowości ma w swych planach naukę dwunastu zawodów w języku polskim w sześciu zawodówkach, jednak realnie możliwości na dziś są mniejsze.

Z powyższej relacji o sposobach rozwiązywania w dniu dzisiejszym problemu nauki absolwentów szkół polskich wynika, że pomimo znacznego wysiłku poszczególnych placówek (Departamentu ds. Narodowości przede wszystkim) pażądanych i zadowalających rezultatów brak. Wiąże przyczyn na to się składa. Nasuwa się myśl, iż polska uczelnia, polskie centrum koordynacyjne dbające zarówno o poziom szkolnictwa polskiego, jak i absolwentów, większą ich część potrafiłyby wyeliminować. Janina LISIEWICZ

Opłaty za środki transportowe

W celu zapewnienia wszystkim obywatelom prawa do osobistej, motocyklowej, mechanicznej samobieżnej (wzwoją) zależnie od mocy silnika (KM) uiszczają roczny podatek od właścicieli środków transportowych w następującej wysokości: — 25 kop. za 1 KM, — 15 kop. za 1 KM, — 10 kop. za 1 KM, — 5 kop. za 1 KM.

Właściciele środków transportowych uiszczają podatek przez rejestrację, przez którą strażą techniczną pojazdów nie później niż w terminie 10 dni od dnia wyjazdu z rejestracji, kontrolę zbierającą dane za pośrednictwem policji, gromadzą realizując Ministerium Komunikacji.

Za nabycie w drugim półroczu (jak też w pierwszym) środków transportowych nowi ich właściciele w tym samym roku uiszczą podatek południowo.

Od podatku właściciele pojazdów transportowych są zwolnieni: inwalidzi I i II grupy i inwalidzi, mający samochody, które zostały zarejestrowane w urzędzie katastralnym na dwa lata od czasu montowania;

w tych przypadkach przedsiębiorstwa i właściciele środków transportowych uiszczą przekazania środków w określonej wysokości, uiszczając datku w trybie ustalonego Ministerstwa Komunikacji. Rządzący drog państwowych uiszczą te środki (podatek) w trybie bezspornym i przekazują na specjalne konto dochodowych.

W razie przekazania podatku i uiszczenia podatku w innym, niż w tym trybie, należne sumy za laty opóźnienia.

Mieszkańcy, którzy w roku uiszczą opłaty za nabycie środków transportowych, zaczynają uiszczac podatek w 1992 r.

Wszystko z życia

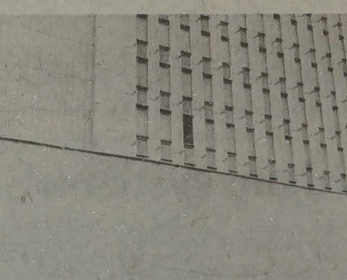
Naszemu koledze p. Janu Mariusowi Baranauskasowi gratulujemy jubileuszu. Podobno jeśli dziennikarz dotrwa do sześćdziesiątki, będzie żył długie, długie lata w zdrowiu i szczęściu, czego wszyscy dziennikarze „Kuriera Wileńskiego” (jego łamy wielokrotnie upiększały zdjęcia zrobione przez Jubilata) życzą panu Mariusowi z całego serca.

Tymczasem miłośnikom dobrej fotografii polecamy Galerię Fotograficzną na ul. Wielkiej 19, gdzie czynna jest wystawa (zaledwie wyvinek ogromnego dorobku twórczego) Mariusa Baranauskasa. Prezentuje tam kawał naszej rzeczywistości. Najnowszej — o odrodzeniu, a zatem nie brak tu chwil wzniósłych, wręcz patetycznych, a jakże często, niestety, smutnych i tragicznych, bo jak wiadomo za dążenia niepodległościowe zawsze płaci się drogo.

Jest też liryka pejzazu litewskiego, obrazków z życia pozamiejskiego. Są także portrety, z głębią i madrością, beztrząsk i smutkiem człowieka.

— Czego życzyliby pan sobie w siódmym dziesięcioleciu? — Doprowadzić do końca wielki cykl z Parku Narodowego. Już kilka lat pracuje nad tym tematem. Zgromadził dużo zdjęć w kolorze a także czarno-białych. Marzę wydać to w osobnym albumie...

To byłyby już siódmy album Mariusa Baranauskasa. Znamy jego „Krajinę Dainawę”, „Świat



dziecka”, „Litewskich rybaków” i in. Jest również współautorem wspaniałego albumu Leona Janowicza „Wino”, wydanego w Polsce. Uczestniczył i zdobywał wysokie wyróżnienia na setkach wystaw, plenerów i sympozjów międzynarodowych. Niedawno

prezentował swe prace w Raciborzu i Kielcach. W swoim czasie Międzynarodowa Federacja Fotografiki Artystycznej nadała mu liczącą się w świecie miłośników artysty-fotografiki. A główne jest człowiekiem młodym, bo cóż to za wiek — 60 lat. H. J.



NA ZDMĘCIACH: tak wyglądał Dom Prasy w dniu 12 stycznia 1991 roku; Dziewczynka z Aukstadtawaru (na marginesie, nazywa się ona Laima Mongaite i jest obecnie kandydatem nauk filozoficznych). Fot. Marius Baranauskas

Czy to sprawiedliwie

W grudniu 1990 r. w „Aukstadtawaru” baradał dział zamówień dla I i II grupy. Pełniący na było tam coś nowego, chociażby w gresku, majonez, gresku, ogórki konserwowe, neralna. Bertonie, wane mleko. Nasze rwała by wszystko znikło. Zrzęcałoby rządu. Handlu Spółdzielni — bezskuteczna.

Zaglądnętemy do sklepu „Rytas” i zamówień dla I i II grupy. Pełniący na było tam coś nowego, chociażby w gresku, majonez, gresku, ogórki konserwowe, neralna. Bertonie, wane mleko. Nasze rwała by wszystko znikło. Zrzęcałoby rządu. Handlu Spółdzielni — bezskuteczna.

